



WYCHODZI W SOBOTY.

Nr 27.

29 września 1917 r.

Rok II.

## Gwiazdy myśli polskiej,

36 portretów najwybitniejszych  
działaczy

na polu myśli twórczej polskiej,  
rysunku art. mal.

**Władysława Barwickiego**

wydane nakładem litografii

**Adama Jarzyńskiego w Lublinie**

Plac Bernardyński 1. 235

## Skrzynki od cukru

sprzedaje

„Dom Towarowy”

w Radomiu,

ulica Lubelskie - Górki 1. 15.

Radomskie Towarzystwo Ogrodnicze

posiada oferty poszukujących pracy

## ogrodników dworskich.

Bliższych informacji udziela Biuro  
Towarzystwa — codziennie, za wyjąt-  
kiem dni świątecznych, w godzinach  
od 10 do 12 przed południem.

Plac 3-go Maja licz. 1—w podwórzu

„Każdy jest kowalem  
swojego szczęścia” mówi  
przysłowie, my twierdzi-  
my, że kowal jest szczę-  
śliwym dopiero wówczas,  
jeżeli posiada naszego  
wyrobu

## wentylator „WULKAN”.

Wentylatory zawsze nabyć można:

**Zakłady Elektro-Mechaniczne**

**J. Gałęzowski i L. Müller**

Radom, Lubelska 27.



30 cieśli do robót budowlanych potrzeba  
na wyjazd do Garbatki,

w tej liczbie 2-ch podmajstrzych

Tamże potrzeba 3 stolarzy i 20 ro-  
botników ciesielskich, oprócz tego  
80 robotników do ładowania drzewa  
na wagony.

**WARUNKI PRACY DOGÓDNE.**

Bliższych informacji udziela Miejskie Biu-  
ro Pośrednictwa Pracy — od 9 do 1 p. p.  
i od 6 do 8 wiecz. (Magistrat, I piętro,  
wejście od ul. Romanowskiej).

**ZEGARY i ZEGARKI**

reperuje najlepiej, najprędzej i najtaniej

**P. Sulkowski**

Radom. ul. Lubelska 1. 46.

Czytelnicy! popierajcie przemysł i handel chrześcijański, kupujcie  
i zamawiajcie u firm, ogłaszających się w „Brzasku”.



**PZEDPŁATA:**

Rocznie—na miejscu  
kor. 12 lub rb. 4.

Z przesyłką  
kor. 15 lub rb. 5.

Pojedynczy numer  
hal. 25 lub kop. 10.

# BRZASK

**RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY**

**WYCHODZI W SOBOTY.**

**OGŁOSZENIA:**

Za całą stronę  
kor. 72 lub rb. 24.

Za każdą część stro-  
ny odpowiednio pro-  
porcjonalnie mniej.

Ogłaszającym się  
rocznie, półrocznie  
i kwartalnie — rabat.

**Adres Redakcji i Administracji: Górki-Lubelskie liczbą 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej).**

Redakcja otwarta od g. 6 do 8 wiecz. Administracja — od 11 do 1 w poł. i od 6 do 8 wiecz. — za wyjątkiem dni świątecznych

**Nr 27.**

**29 września 1917 r.**

**Rok II.**

Gromady ludzkie powinny wspólnie bawić się, cieszyć, podziwiać nawet płakać; są to bowiem wzruszenia szlachetne. Ale biada narodowi, w którym masy wspólnie uczą się nienawiści, niemiłosierdzia, pogardy i t. p. uczuć, które prowadzą do zdżyczenia. Morderstwa w rzymskich cyrkach, palenie kacerzy w Hiszpanji, rozmaite juden — i polen hece, nietylko dlatego są złe, że robiły lub robią krzywdę chrześcijanom, Maurom, Żydom, Polakom, ale — że zatruwają i upadlają duszę ludu, w którym budzą anty-społeczne instynkta.

*B. Prus — Najogólniejsze ideały życiowe.*

## Cechy i związki zawodowe.

**Ich cele i zadania — luźne uwagi**

dokończenie.

Statut musi być ułożony i dostosowany do potrzeb i zadań, jakie sobie jasno stawia grupa czy też siera ludzi, mająca się nim posilkować i rządzić. A więc:

Jako członkowie społeczeństwa są równi wszystkim i pod względem społecznym i politycznym podlegają jednym prawom — krajowym.

Jako grupy zawodowe stoją na straży rzemiosła, by ono rozwijało się, uszlachetniało i nie ustępowało w niczem zawodom ościenionych i dalszych krajów.

Rzemieślnik doby nowej musi wobec rozwijającego się przemysłu wejść na tory zupełnie inne — musi stać się bezwzględnie artystą-rzemieślnikiem. Konkurować nietylko z wielkim ale i z drobnym przemysłem nie jest i nie będzie w możności; pragnąc zaś zapewnić sobie znośne obywatelskie stanowisko, musi stworzyć dział pracy u nas dotychczas zaledwie gdzieś gdzie praktykowany — dział sztuki stosowanej, dział wyraźnie noszący na sobie piętno nietylko solidnej roboty ale i indywidualnego pomysłu. Taki tylko rzemieślnik będzie ceniony i taki tylko potrafi utrzymać się na powierzchni życia. Innych — fala postępu, pomimo ich oporu, zmiecie. Lecz taki rzemieślnik musi mieć i rządzić się zupełnie innymi prawami, niż dotychczas. Do nauki nie może przyjmować analfabetów, musi zniknąć tradycyjne ojcowskie zdanie: „Jak nie będziesz, łotrze, uczyć się, to cię

oddam do szewca..“ I szewc i inny rzemieślnik muszą być ludźmi o względnie szerokim zakresie wiedzy. Rzemieślnicy muszą posiadać specjalne szkoły — przygotowawcze, średnie i wyższe, bez ukończenia których nie wolno będzie przyjmować do nauki ani też wydawać zaświadczeń zawodowych. Odpowiednio do tego musi się zmienić stosunek mistrza do towarzysza i tych obu do ucznia. Słowem — reforma od podstaw aż do szczytu. Nie wprowadzi się jej tak łatwo, ani tak prędko, jak niektórym teoretykom się zdaje, tembardziej, że rzemiosło, a raczej zgromadzenia rzemieślnicze, jako organizacje ściśle mieszczańskie, muszą mieć ścisły związek z urzędem miasta, muszą bezwzględnie ułożyć swój wzajemny stosunek, muszą mieć w wielu względach prawo działania autonomicznego i w wielu złączonego ściśle z władzami samorządnych miast, nie licząc praw obowiązujących ogólnie krajowych. To wszystko należy mieć na względzie, gromadzić materiał i, w miarę tworzenia się Państwa, posuwać naprzód — tak też starają się czynić owe rzekomo „zmurszałe“ organizacje, a że powoli to idzie, to nie ich wina. Zresztą — gmach wielki, zbudowany prędko lecz ladajako, grozi zawsze zawaleniem się, a rzemiosłom idzie o budowlę trwałą i piękną..

Tyle odnośnie sprawy cechów, a właściwie rzemiosła. O nazwie „cechy“ pomówię na ostatku; teraz z kolei rzeczy należy zastanowić się nad sprawami związków zawodowych.

Związki zawodowe powstały na zachodzie Europy w dobie, kiedy przemysł wielki ukazał się w swym rozwoju i kiedy masy pracujące w piekle fabrycznym zniewolone były do tworzenia organizacji, broniące ich przed żądnnością kapitalizmu. Związki zawodowe oddały, oddają i oddawać będą wielkie usługi klasom pracującym, rzecz naturalna — o ile będą prowadzone przez ludzi rozumnych i oddanych wyłącznie tej sprawie, a nie osobistym celom, dla których sprawa robotnicza ma służyć jedynie za narzędzie.



Związki zawodowe o tyle muszą szerzej działać od zgromadzeń rzemieślniczych, o ile przemysł wielki jest większym od przemysłu drobnego i rzemiosł.

Przemysł drobny łączy z rzemiosłem dlatego, że mają i będą miały wiele cech łącznych, wspólnych, gdy tymczasem przemysł wielki w swej organizacji i ustroju, że tak nazwę — nawet psychicznym, jest zupełnie odmiennym. Weźmy na przykład rzemieślnika — pracującego w warsztacie i pracującego w fabryce. W warsztacie bardziej od zręczności będzie cenioną jego zdolność twórcza — indywidualna; w fabryce zaś głównie zręczność techniczna, dostosowanie się do maszyny, zżycie się z maszyną, wytworzenie mechanicznego zespołu, gdzie człowiek i maszyna stanowią jedną produkcyjną siłę. To sprawia, że inne są wymagania, potrzeby i zadania pracownika fabrycznego, a inne warsztatowego. Pierwsi mają związki zawodowe z inspektoratami fabrycznymi na czele, drudzy zgromadzenia rzemieślnicze z zarządami miast u głównego steru. I jedne są potrzebne i drugie, albowiem jedne drugie dopełniają, jedne drugim pomagają i każde z nich działa z osobną w swoim zakresie. Rzemieślnik, wstępując w szranki pracy fabrycznej podlega opiece i prawom związków zawodowych, pracownik fabryczny, składający dowody przygotowania rzemieślniczego przed gremjum rzemieślniczym, ku temu wyznaczonym, i przystępujący do pracy warsztatowej,

## Wrogowie spekulacji.

Tracę dwóch przyjaciół, serdecznych przyjaciół. Obaj posiadają swoje domki, ogrody, a w ogrodach, rzecz naturalna to, co dzisiaj jest najbardziej pożyteczne — kartofelki, kapustkę, buraczki, owoce i t. p. delikatesy w dzisiejszych czasach nie byle śmiertelnikowi dostępne. Jeżeli do tego dodamy mały kapitalik na lokacyjce, pewne małe ale dosyć intratne obroty handlowe, będziemy mieli obrazek, który, zdawałoby się, lśni i śmieje się żywością barw. Niestety, na globie ziemskim szczęścia zupełnego niema. To też i moi dwaj przyjaciele nie są w zupełności szczęśliwi. Cóż z tego, że posiadają jedno, kiedy nie posiadają drugiego: buty — muszą kupić, ubranie — przeważnie stare przerabiają, mydło — początkowo sami fabrykowali, ale od chwili zapłacenia kary zaprzestali i dzisiaj kląć wszelkie zarządzenia, bezwzględnie czy one dotyczą mydła, czy nafty, czy świec, czy też papierosów i innych przedmiotów codziennej potrzeby lub przyzwyczajenia.

Każdy skutek musi mieć swoją przyczynę; to też skrupulatnie badają — co jest przyczyną owych wszelkich zarządzeń, badają od chwili, kiedy one nastąpiły i zawsze w konkluzji staje przed ich zrozpaczonym wzrokiem jedna, wielka, czarna przyczyna, nosząca miano — spekulacja.

Spekulacja jest ich największym wrogiem i oni są największymi wrogami spekulacji.

Niema słów bardziej zabójczych w słownikach czar-noksięzkich, niema potępienia większego w sercu najzacieklejszych antagonistów, niema nienawiści, która by ja-

podlegać musi obowiązkom i korzystać z praw zgromadzeń rzemieślniczych.

Używam zwrotu „zgromadzeń rzemieślniczych“, gdyż wyraz „cech“, wzięty czysto z niemieckiego „zeichen“ — znak, nie odpowiada moim poglądom i uważałbym za pożądane przyjęcie nazwy urzędowej — zamiast: Urząd Starszych Zgromadzenia Cechu, dajmy na to szewckiego, — Urząd Starszych Zgromadzenia Znak szewckiego albo też wprost Urząd Starszych Zgromadzenia zawodu szewckiego. Nazwa związków zawodowych również nie jest ścisłą, właściwszą byłaby nazwa związków pracowników przemysłu, bądź żelaznego, bądź drzewnego, bądź też innego jakiego. — Są to moje luźne uwagi, do których wielkiego znaczenia nie przywiązuję, ale które pewne znaczenie mieć muszą.

Najważniejszym czynnikiem, skłaniającym do rzucenia przytoczonych mych zasadniczych uwag, była, jak już zaznaczyłem, coraz ostrzejsza forma, przybierająca kształty propagandy skasowania zgromadzeń rzemieślniczych, jako organizacji wręcz przestarzałych. Otóż jeszcze raz podkreślamy, że nie organizacje, a ich jedynie statut jest przestarzały; organizacje zaś pozostać i rozwijać się z duchem potrzeb czasu muszą, gdyż tego wymaga interes społeczny i narodowy. Zgromadzenia rzemieślnicze nietylko — jeszcze raz twierdzę — nie tamują działalności związków zawodowych, ale przeciwnie uznają je i radeby w wielu wypadkach, np. na polu urzędzeń

skrawiej mogła uwydatniać się, niż słowa płynące z ust moich przyjaciół pod adresem — spekulacji.

Słowem określając — są to najwięksi propagatorzy wypowiedzenia bezwzględnej walki wszystkim spekulantom. Gromadzą armję i szukają wodza, niestety — dotychczas bezskutecznie.

Nic więc dziwnego, że, gdyśmy się przed kilku dniami spotkali, rozmowa od razu potoczyła się z kopyta na temat dla mych przyjaciół nienawistny i jednocześnie najbardziej aktualny.

— No, pomyślcie tylko — biadał p. Antoni — za buty chcą obecnie nie mniej niż sześćdziesiąt rubli, o ubraniu nawet myśleć nie można, — a tu żona głowę suszy, dziewczyska piszczy (o córkach mówił), sprowadziłem do domu szwaczkę i wiecie co — nici do szycia nigdzie dostać nie mogę. Myślicie, że niema — są, tylko ta... ta... — tu zaczął zgrzytać zębami — zbrodnica spekulacja wszystko ukryła.

— Co to, panie, ukryła — podchwycił Hilary — dziś już jawnie działa. Weźcie tylko, panie, węgiel, drzewo, zboże, cukier, naftę, no i wszystko, na co tylko spojrzysz. Pieniędźmi, panie, nawet spekulują i jak jeszcze — masz pieniądze, panie, i nie masz, bo ci zaraz w nich dziurkę zrobią, albo wypatrzą. Straszne rzeczy, straszne czasy, a wy, pismaki, panie — zrobili zwrot spe-cjalnie w moją stronę — nic o tem nie skrobiecie. Widocznie dobrze wam z tem — dodał zgryźliwie.

— Oj, dobrze, dobrze — odparłem — moi kochani, jeżeli wam, co macie niemal wszystko swoje, jest źle, to co mówić o takich jak ja, co nic swego nie mają?

samopomocy ekonomicznej, kulturalnej i t. p. współdziałać.

Co daje pochop do antagonistycznych wystąpień, jakieś dziwnej a nieuzasadnionej walki — tego wprost zrozumieć nie można, a o czysto partyjne względy, pomimo zaznaczonych na początku uwag, podejrzewać nikt nie chce.

Ufam, że każdy rzemieślnik, po przeczytaniu i zastanowieniu się, przyzna słuszność moim wywodom, o ileby zaś coś zasadniczego brakowało — dopełni, albowiem praca niniejsza nie może mieć pretensji do nazwy rzeczy skończonej.

Te same przekonania żywię i w stosunku do przedstawicieli związków zawodowych.

H. Sipowicz.

## Mieszczanstwo w Polsce.

Z chwilą rozpoczęcia się kolonizacji niemieckiej rozpoczyna się walka konkurencyjna z Żydami. Tworzą się urządzenia cechowe, ściśle związane z bractwami religijnymi, Żydzi zostają odosobnieni, oddają się coraz bardziej zajęciom bankierskim i lichwie, wreszcie prawie wyłącznie tymi procederami zajmują się.

Biorąc olbrzymie procenty (50% był przez prawo dozwolony), przy niechęci religijnej — pisze p. Sempołowska — zazdrości o przywileje i łaski monarsze, wyzysku lichwiar-

— Swoje, swoje, — oburzyli się — łatwo mówić swoje, tylko, że za te swoje chcą dawać psie pieniądze, a za nie swoje trzeba płacić bająskie sumy.

— Ależ ludzie — zacząłem uspokajać — przecież wam płacą tak, jak i wszystkim.

— Ale my nie mamy tego wszystkiego, co wszyscy mają.

— Cóż z tego, za to drudzy nie mają tego, co wy posiadacie.

— Żeby to... — westchnęli jednogłośnie.

— Nie rozumiem — przyznałem się, wruszając ramionami.

— Dlatego też uprawiasz zamiast cebuli... publicystykę — skruszył mnie jednym zdaniem przyjaciel Antoni.

— Więc wytłumaczysz mi, proszę.

— Widzisz — zaczął przyciszonym głosem Hilary — nasadziłem pomidorów, myślałem, że zrobię kokosowy interes, no i z początku było nieźle, ot, dziesięć rubelków pudzik, a dzisiaj, chcesz, oddam ci za połowę tej ceny, nawet, jak dla ciebie, po cztery ruble — dodał z miną i giestem dobroczyńcy.

— Wybacz mój kochany, ale kupiłem już u Grajnera po dwa ruble, a podobno teraz nawet taniej dostać można...

— Właśnie. Teraz może zrozumiesz co to znaczy owe „swoje“... A czy ja wiem co będzie jeszcze z kapustą, burakami, cebulą, panie...

Tu przerwał wybuch Antoni, trzymając palec na ustach i łapiąc za kłapę od marynarki.

— Z cebulą nasza wygrana. Macie cebulę jak złoto,

skim i wyzysku przez system monetarny (bito monetę o małej zawartości szlachetnego kruszcu, a ludność winę przypisywała żydom, dzierżawiącym mennicę), budzili w ludności chrześcijańskiej nienawiść ku sobie. Nienawiść powoduje prześladowania. Prześladowani Żydzi kupują za pieniądze listy żelazne, uciekają się znowu pod opiekę książąt i monarchów, którzy obdarzają ich przywilejami coraz liczniejszymi — i tak w kółko.

Najstarszym pomnikiem polskiego prawodawstwa, odnoszącym się do Żydów, jest przywilej nadany Żydom w 1264 roku przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego. Przywilej ten ochrania Żydów od bezprawia, ucisku i prześladowań. Za głowę Żyda grozi konfiskata majątku ruchomego i nieruchomego na rzecz panującego (Żyda poczytuja za jego własność). Karze za zranienie, uderzenie; ustanawia dla Żydów sądy wojewódzkie z apelacją do księcia i uznaje sądownictwo żydowskie w sprawach między Żydami; daje moc ich przysiędze, zabezpieczając ich od stronności świadków chrześcijańskich, w sprawach żydowskich żąda potwierdzenia zeznań chrześcijanina przez świadectwo Żyda. Pozwala brać zastaw z wyjątkiem aparatów kościelnych i szat skrwawionych. Pozwala prowadzić interesy lichwiarskie bez ograniczenia procentu. Zapewnia wolność handlu, znosząc cła wyjątkowe. Każe szanować szkoły i cmentarze żydowskie, zabrania zmuszać Żydów do gwałcenia sabatu przez wypłaty,

przeleży do wiosny, a na wiosnę, powiadam wam, będzie bajeczna cena.

— E, widzicie, kochany sąsiedzie — odparł zbity z tropu i niego zakłopotany Hilary — to wasza, panie, taka, a moja, psia kość, o wiele gorza, nie wytrzyma do wiosny. Pytał się, panie, już jeden kupiec, powiedziałem sześć rubli... Skrzywił się i poszedł, bo ja wiem, może co opuścić — dodał pytająco.

— A niech was Bóg broni, ani grosza — srożył się Antoni, — cebula musi pójść w górę.

— Widzicie, moi złoci, — zacząłem łagodnie — Antoni ma trwałą, to może czekać do wiosny, a wy, Hilary, sprzedajcie teraz, tylko nie spekulantom, a ludności potrzebującej za przystępną cenę, tak, jak robi Grajner. Mam nadzieję, że i Antoni tak postąpi na wiosnę, albowiem to jest najskuteczniejsza broń przeciw spekulacji.

Spojrzeni na mnie obaj zabójczo.

— To, panie, tylko u was, na roli publicystycznej — wtrącił zgryźliwie Hilary. — Chodźcie panie Antoni, mam wam coś ważnego do powiedzenia.

Kiwnęli głową niedbale w moją stronę i odeszli. Dobiegły mnie jedynie z dala wyrazy:

— Dla solidarności, panie Hilary, dla solidarności... Grajner... panie... spekulacja...

Co dalej mówili — niewiem, wiem tylko, że stracił przyjaciół, serdecznych przyjaciół... Unikali mnie, zachowywali tajemniczość, wreszcie — przestali widzieć...

Badam teraz innych „wrogów“ spekulacji i przekonuję się, że olbrzymia większość jest podobną do Antoniego i Hilarego...

H. S.



stawanie w sądzie i t. p., grożąc za naruszenie tych rozporządzeń karą pieniężną. Za zabicie dziecka chrześcijańskiego zabrania szukać odwetu na tłumie żydowskim, powołując się na ustawy papieskie, zapewniając, że Żydzi do obrządków swoich nie używają krwi chrześcijańskiej. Chrześcijanie, pod karą 30 szelągów, obowiązani są do dania potrzebnej pomocy wołającemu o nią w nocy Żydowi-sąsiadowi. Zapewniwszy tyle przywilejów i łask, zaznacza jednak, aby chrześcijanie w domu żydowskim nie stawali i nie służyli oraz zabrania Żydom posiadania ziemi, czy to drogą kupna, czy zastawu. Przywilej zapewniał Żydom bezpieczeństwo osoby i majątku, lecz z drugiej strony skupił ich i wyosobnił od reszty społeczeństwa.

Statut Bolesławowski w 1334 r. — twierdzi dalej p. Sempołowska — zatwierdził i na cały kraj rozciągnął król Kazimierz Wielki, a statut Wiślicki z 1347 r., lubo ograniczył stopę procentową i zabronił udzielać pożyczek małoletnim, przyniósł jednak Żydom nowe łaski i przywileje: uwolnił ich od stawania przed sądem duchownym, zabronił zdzierstw, jakich się dopuszczali wojewodowie i urzędnicy. „Żaden wojewoda nie może od Żydów wymagać podatków i danin, jeno co mu żydzi dobrowolnie dadzą, bośmy ich zachowali dla naszego skarbu.“ Gdy przywilej Bolesława za zabójstwo Żyda konfiskował dobra, Kazimierz ocenia głowę za głowę. Umożliwił Żydom z czasem nabywanie dóbr ziemskich, pozwalając brać w zastaw i dzierżawę dobra ziemskie szlacheckie. Wyraźniej zaznacza swobodę przebywania Żydów w granicach całego państwa: „Každy Żyd może wolno i bezpiecznie iść i jechać bez przeszkód i aresztu od miasta do miasta, z prowincji do prowincji, w naszym Królestwie i podług zwyczaju z zupełnym bezpieczeństwem i wolnością może prowadzić i przenosić swe dobra i rzeczy albo towary, może takowe sprzedawać, może je na inne zamieniać, ku użyciu upodobanemu i dowolnemu oprócić, może je w mieście i miastach zostawić, stać z niemi i bawić, jak mu potrzeba wypadnie; we wszystkich miasteczkach, wsiach Królestwa naszego doznaje, jak každy, bezpieczeństwa i pewności.“ Postanawia, aby żaden chrześcijanin nie czynił napaści ani krzywdy Żydowi, wchodzącemu w dom jego. Kazimierz sięgnął też do wewnętrznych urządzeń sądownictwa żydowskiego, ustanawiając, że sędzia żydowski sądzić i wydawać wyroki może tylko za zezwoleniem gminy żydowskiej, czym uczynił Żydów bardziej jeszcze zależnymi od rabinów i starszyzny. Poza temi statutami Kazimierz ogłosił edykt oddzielny, zbijający

potwarz używania przez Żydów krwi chrześcijańskiej i do powszechnej podał go wiadomości. Wbrew ustawom synodalnym Żydowi Lewkowi oddał mennicę krakowską Żyda mianował bankierem, pożyczającym studentom założonej przez niego Akademii (campsor). W sto lat później historyk Długosz, którego oburza opiekowanie się Kazimierza Żydami, łaskę tę przypisuje stosunkom miłosnym z Esterką. Esterka, Żydówka z Opoczna, córka krawca, piękna i sprytna, z licznych ulubienic królewskich największymi cieszyła się względami; zamieszkiwała pałace króla w Opocznie, pod Sandomierzem, w Bochotnicy pod Lublinem, w Łobzowie pod Krakowem, gdzie ostatek życia spędziła. Król gorąco ją miłował, i wolne od spraw państwa chwile poświęcał uciechom miłosnym.

Inni historycy, np. Czacki, pobudki rozporządzeń królewskich widzieli w ludzkich uczuciach i sprawiedliwości wielkiego króla. Dziś jednak historycy wskazują mniej idealne pobudki. Prawa Kazimierza są odbiciem urządzeń w zachodniej Europie, zastosowane tylko do potrzeb miejscowych. Względem ekonomiczne wpływają wiele na stosunek Kazimierza do Żydów. Wyrażając się pochlebnie o Izraelu, nazywając go „naszym wiernym ludem“ okazując mu łaski większe, niż innym poddanym, zabezpieczając ich osoby i majątek, uważa jednocześnie że „Żydzi, jako nasi poddani, powinni mieć zawsze w pogotowiu pieniądze na nasze królewskie potrzeby“<sup>1)</sup>.

Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że Żydzi niejednokrotnie większe sumy ofiarowywali królowi, co ułatwiało mu podnoszenie miast, wznoszenie tych gmachów, któremi zmienił pozór „drewnianej Polski“<sup>2)</sup>.

Statut Kazimierza Wielkiego był dla Żydów przywilejem tak ważnym, że o zatwierdzenie go przez innych królów usilnie się starali. Władysław Jagiełło mimo próśb Żydów, przywileju Kazimierza Wielkiego nie zatwierdził. Witold tylko dla litewskich Żydów podpisuje przywilej Bolesławowski. Natomiast, Kazimierz Jagiellończyk, mimo oporu i gróźb Oleśnickiego, przywilej Kazimierzowski w całej rozciągłości zatwierdza. Z czasem — zdaje się — prawa, statutem owym objęte, nabrały mocy prawa zwyczajowego, gdyż Zygmunt August, potwierdzając Żydom krakowskim prawa, powołuje się na te wolności i przywileje „jako przez najjaśniejszego ojca naszego i poprzedników zachowane i używane.“

c d. n.

1) Kochanowski — „Kazimierz Wielki“.

2) Tamże.

## Uchwały Zjazdu przedstawicieli miast i miasteczek w Lublinie.

Dokończenie.

VI. Zważywszy, iż bez wydatnego poparcia państwowego, zniszczone miasta i miasteczka nie mogą przystąpić do akcji racjonalnej odbudowy, Zjazd oczekuje od c. i k. władz okupacyjnych, tymczasowo sprawujących rządy, należytego uwzględnienia potrzeb kraju i asygnowania odpowiednich funduszy na akcję odbudowy.

Zjazd upoważnia Komitet Wykonawczy do przedstawienia c. i k. władzom okupacyjnym rozmiaru potrzeb i wyjednania niezbędnych funduszy do zorganizowania planowej akcji odbudowy.

VII. Zważywszy, że zaniechanie rejestracji strat wojennych przez wielu obywateli miast i miasteczek uniemożliwi w przyszłości uzyskanie odszkodowania z krzywdą, tak osób poszkodowanych, jak i majątku narodowego, Zjazd uważa za niezbędne informowanie obywateli miast i miasteczek o konieczności rejestrowania strat wojennych i poleca Komitetowi Wykonawczemu użycie wszelkich środków, aby rejestracja była przeprowadzoną w pełnym zakresie, a przedewszystkiem obejmowała budowlę miejskie.

VIII. Zważywszy, że wiele miast i miasteczek posiada grunta, lasy i inne majątki, które winny być oparciem dla przyszłej racjonalnej i intensywnej gospodarki gminnej, Zjazd uważa za korzystne zinventaryzowanie tych majątków, a także otoczenie ich większą niż dotychczas opieką i w tym celu poleca Komisji Wykonawczej opracowanie form i sposobów przeprowadzenia tej inwentaryzacji.

XI. Prowadzona w czasie wojny dewastacja lasów grozi zupełnym wyniszczeniem, co uniemożliwi odbudowę Kraju i uruchomienie warsztatów pracy, Zjazd poleca Komisji wykonawczej wystąpienie do władz z przedstawieniem groźnego stanu i poczynienie starań, aby dalsza dewastacja była wstrzymana.

X. Zważywszy, że licznym rzeszom obywateli miast i miasteczek polskich, nie mających możności przystąpienia do odbudowy zniszczonych przez działania wojenne siedzib bez uciekania się do kredytu, zagraża niebezpieczeństwo wyzysku, a nawet wyzucia z własności przez pokątnych spekulantów i lichwiarzy wobec dezorganizacji rynku pieniężnego, Zjazd uważa za konieczne jaknajśpieszniejsze powołanie do życia instytucji, której zadaniem byłoby udzielenie długoterminowego kredytu budowlanego i poleca Komitetowi Wykonawczemu podjęcie energicznych zabiegów około zorganizowania tej instytucji.

XI. W celu umożliwienia miastom i miasteczkom polskim przystąpienia do racjonalnej odbudowy i przebudowy, oraz wprowadzenia niezbędnych inwestycji. Zjazd uważa za konieczne powołanie do życia organizacji finansowej, której zadaniem byłoby udzielanie kredytu gminom miejskim i poleca Komitetowi Wykonawczemu, aby w porozumieniu z odpowiednimi instytucjami i osobami podjął energiczne starania w kierunku jaknajśpieszniejszej realizacji tej instytucji.

Komitet Wykonawczy, powołany do wprowadzenia w życie powyższych uchwał, rozpoczął swe czynności. Na zebraniu organizacyjnym wybrano do Prezydium Komitetu na przewodniczącego p. T. Rojowskiego, na jego zastępców pp. A. Bronikowskiego i T. Łaskiewicza, na sekretarzy pp. D-ra C. Czerwińskiego, J. Dawidsona, K. Saskiego, H. Wiercińskiego, W. Zalewskiego.

Pozatem utworzono Komisje:

a) Redakcyjną dla wydania pamiętnika Zjazdu.

b) Dla opracowania regulaminu Komisji Budowlanych.

c) Dla Rejestracji strat wojennych.

d) Dla opracowania projektu Związku Miast i Miasteczek.

e) Dla sprawy dewastacji lasów.

f) Dla spraw kredytu na cele odbudowy miast i miasteczek i powołania do życia odnośnej instytucji finansowej.

## Oleje malarskie.

**Olej lniany gotowany.** Aby olejowi lnianemu nadać większą siłę wysychania, gotuje się go z dodatkiem różnych środków suszących. W tym stanie zowiemy go pokostem lnianym. Gotuje go się w rozmaity sposób stosownie do tego, czy mamy go użyć do farb ciemnych i olów zawierających, czy też do farb jasnych i cynk zawierających.

Ponieważ gotowanie oleju lnianego połączone jest z niebezpieczeństwem ognia, trzeba tedy zachować pewne środki ostrożności. Należy mieć pod ręką dość wielki kawał mokrego sukna, aby wrazie potrzeby nakryć nim naczynie z gotującym się olejem, oraz dostateczny zapas piasku murarskiego, aby w przypadku rozszerzania się palącego się oleju narzucaniem piasku zaraz w początku ognia przytłumić. Pod żadnym warunkiem niewolno używać wody do gaszenia palącego się oleju.

Stary, ale dobrze wypróbowany sposób samodzielnego przyrządzenia pokostu lnianego do farb ciemnych i olów zawierających jest następujący: Do otwartego kociołka miedzianego lub żelaznego nalewa się 25 kg. dobrze podstałego oleju lnianego z dodatkiem 1 kg. tłuczonej glejty olwianej i gotuje przy łagodnym, umiarkowanym ogniu przez 5—6 godzin wśród ustawicznego odsumowywania wywiązujących się bąbków. Po ostudzeniu odlewa się gotowy, czysty pokost lniany i przechowuje w dobrze zatkniętych fiolkach. Na dnie kociołka pozostaje osad.

Pokost lniany do farb jasnych i cynk zawierających sporządza się tak, że do kociołka cynowego daje się 25 kg. czystego, podstałego oleju lnianego z dodatkiem 200 g. boranu manganowego i wśród ciągłego mieszania ogrzewa w kąpieli wodnej przez 12 godzin. Po ostudzeniu odlewa się ostrożnie otrzymany pokost i przechowuje w starannie zakorkowanych fiolkach. Tym pokostem powlekać przedmioty wysychają zupełnie w 24 godzinach.

Do podobnych celów służy pokost lniany, zawierający w sobie dwutlenek manganowy czyli braunsztyt, jako środek suszący. Sporządza go się następująco. Do kociołka wlewa się 25 kg. czystego dobrze podstałego oleju lnianego; do gęstej, cienkiej siatki drucianej daje się 2½ kg braunsztytu i owija dokładnie jeszcze kawałkiem płótna; woreczek ten z braunsztytem zawieszają w oleju, poczem gotuje się to wszystko przy łagodnym ogniu przez 12 godzin; im dłużej olej się gotuje, tym gęstszy i łatwiej schnącym będzie pokost. Gdy pokost jest już dobry, usuwa się braunsztyt z oleju ostrożnie i bez wstrząsania, aby barwiąca substancja jego nie udzieliła się olejowi; po ostudzeniu wlewa się otrzymany pokost i przechowuje w fiolkach dobrze zakorkowanych.

**Olej sztuczny** jest to bardzo gęsty i mocno zagotowany, dobrze podstały olej lniany, używany jako dodatek do farb olejnych dla podniesienia i wzmocnienia ich połysku. Z powodu nader wielkiej gęstości swej wymaga on bardzo zręcznego użycia. Farbę należy bardzo słabo nakładać, dobrze i równo rozprowadzać i czysto wyrównywać, aby na malowanej powierzchni nie potworzyły się prążki, smugi lub plamy oboczne wskutek nagromadzenia większej ilości farby w jednym lub drugim miejscu.

Dawniej dawano olejowi sztuczному pierwszeństwo przed lakierem damarowym. Używano go bowiem do



malowania (powlekania) na białą białą ołowianą, oraz do jasno tonowanych farb bieli ołowianej dla uzyskania połysku lakierowego. To matowanie opierało się wszelkim wpływom temperatury i atmosfery o wiele lepiej niż lakierowanie lakierem damarowym. Bardzo często w użyciu będące malowanie błękitem bremskim wykonywano wyłącznie olejem sztucznym. Jeżeli do lakieru damarowego dodamy nieco oleju sztucznego, otrzymujemy tłusty, biały lakier, niepekający na powietrzu i nieustępujący w niczem lakierowi emaljowemu, owszem nawet go przewyższający.

Bardzo powolne wysychanie, oraz trudniejsze rozprawianie farby podczas malowania są powodem, że tego bardzo cennego oleju używają dzisiaj coraz rzadziej.

## U ŚWITU.

*Jeszcze się kłębi na drogach kurzawą,  
Po przeszłych świeżo wojskach jeszcze ślad...  
Jeszcze ci echo niesie piosnkę tżawą:  
To płacze wzięty do niewoli brat!*

*Jeszcze skrwawiona ziemia jęczy, woła  
Do zapaśników srogich: dość już! dość!...  
Jeszcze pożarów tyny dookoła  
I nie ucichła jeszcze ludzka złość...*

*Jeszcze... a tu już, Boże mój, coś świta!  
Już się rysuje we mgle polski dom...  
I, chociaż przyszłość grubą mgłą zakryta,  
Niechże, choć teraz, omija go grom!...*

Radom 16/9 17,

Sarjusz.

## Sprawy polityczne.

„Niema karesu bez interesu“ — tak głosi starodawne przysłowie polskie i inaczej nie jest. Najbardziej zaś znajduje usprawiedliwienie chyba w handlu i... polityce. Ha, bo też, aczkolwiek ta para pozornie stoi na rozbieżnych punktach, to jednakże w istocie rzeczy prawie zawsze ze sobą pod rękę chadza.

Przerzuciśmy się teraz na teren galicyjski — konserwatyści, pomimo swych wielkich zapewnień o miłości ojczyzny, narodu i t. d. i t. d., manewrują tak, jak umią, jak przyzwyczaili się, a właściwie jak uważają dla siebie lepiej i wygodniej, podobnież czynią i panowie demokracji. Socjaliści ze swym trybunem, p. Daszyńskim na czele, gotowi do wszelkich poświęceń, za wyjątkiem jedynie jak widzimy partyjnych i swoich prowodyrów osobistych spraw i interesów, niby idą łącznie z większością narodu, ale gdy przychodzi chwila, w której trzeba uszczknąć coś ze swego „ja“ by złożyć daninę na ołtarzu dobra publicznego,

go, wtedy bez skrupułu urządzają rejteradkę i powiadają otwarcie: „Niema karesu bez interesu...“

I cóż z tego wychodzi? — sytuacja, którą, gdyby nie była w swej treści nieco tragiczną, można byłoby nazwać komiczną — takimi są ostatnie wybory na prezesa Koła Polskiego w Wiedniu. A wszakże to Koło wchodzi na coraz właściwsze tory, stawia tak ogólne i wspólne wszystkim Polakom żądania. Najlepszym tego wyrazicielem jest „Piaś“, który pisze:

„Patenty monarchów, regulujące nowy stan rzeczy w Królestwie Polskiem, nie zaspakajają dążeń narodu polskiego. Nawet prasa niemiecka przyjęła to nowe uregulowanie stosunków w Królestwie bardzo krytycznie. Wrogo nam zawsze usposobiona wiedeńska „Neue Freie Presse“, omawiając patenty monarsze, stwierdza, że rozwiązanie kwestji polskiej będzie rzeczą konferencji pokojowej, bo kwestja ta jest zagadnieniem międzynarodowym, co Koło Polskie w swojej uchwale z 28 maja b. r. jasno i stanowczo zaznaczyło.

„Przy rozwiązaniu sprawy polskiej niepodobna więc uniknąć rozwiązania sprawy Galicji i wogóle ziem polskich, znajdujących się poza terytorjum Królestwa Polskiego, któremu mocarstwa centralne przyznały niepodległość.

„Prócz tego Koło będzie domagać się uchwalenia ustawy o szkodach wojennych, wypłaty za świadczenia wojenne, przywrócenia w Galicji rządów cywilnych, przyspieszenia odbudowy kraju, walki z lichwą, zniesienia wywozu zboża i rek wizycji.“

Program piękny, ale czy on w tych warunkach urzeczywistni się?...

Mówią niektórzy, że jeszcze jest czas, albowiem wojna coraz nowe węzłki nawiązuje: Argentyna, według doniesień Biura Reutersa, uchwaliła zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami, Meksyk usuwa oficerów obojczych narodowości, a przedewszystkiem Niemców i t. p. komplikacje i powikłania zjawiają się coraz to nowsze. Niech one zjawiają się, tworzą, istnieją, my pamiętajmy o sobie — pamiętajmy zaś głównie o tem, żeśmy narodem jednym z najbardziej podatnych do powikłań i to nas głównie gubiło i — gubi. Pamiętajmy o maksymie „Niema karesu bez interesu...“ Stosujemy tą maksymę wszakże nie do jednostek lub grup, a jedynie do stanowiska i potrzeb ogólnych narodu, gdyż w pomyślności całego narodu spoczywa pomyślność każdej jednostki. S.

## Kronika.

S. p. Leon Papieski, przewodniczący w wydziale karnym Sądu apelacyjnego w Warszawie, wice-prezes tegoż Sądu, zasłużony prawnik, szeroko znany działacz społeczny i wielki protektor sztuki, zmarł nagle w stolicy naszego kraju 16 września r. b. w wieku lat 59.

Urodzony w Słucku, w gub. Mińskiej, po ukończeniu uniwersytetu w Warszawie wyjechał do Rosji, gdzie dzięki swym zdolnościom szybko przebiegł stopnie kariery sadowniczej i rychło otrzymał stanowisko podprokuratora Sądu okręgowego — naprzód w Samarkandzie potem Kiszyniowie i Odesie.

Kilkunastoletni pobyt na obczyźnie i potęgująca się z nim tęsknota za krajem rodzinnym, zniewoliły do rezygnacji z oczekującego go awansu i powrotu do Warszawy, gdzie rozpoczął działalność, jako obrońca spraw karnych.

Duże doświadczenie, świetna wymowa, bystra orientacja, a nadewszystko umiejętność trafiania do labiryntów psychiki sędziego — rosjanina, wysunęły go szybko na czoło palestry warszawskiej. W ostatnich latach przedwojennych, a zwłaszcza wcześniejszych po rewolucyjnych głoszny był z swych obron w procesach politycznych.

Z natury miękki i wrażliwy, po trudach pracy zawodowej, zamykał się w zaciszu ogniska domowego, gdzie wspólnie z małżonką, dzieląc jego upodobania, zgromadził cenny zbiór obrazów, interesując się nieustannie sztuką i jej zagadnieniami.

Poza malarstwem interesował się dużo literaturą i publicystyką, pisując przez szereg lat drobne feljetony do „Gazety Polskiej“ oraz zabierając wielokrotnie głos w ważniejszych sprawach publicznych na łamach poczynniejszych pism warszawskich.

Czynny nie do znużenia, niósł swój czas w ofierze rozmaitym instytucjom społecznym i obywatelskim. Brał również udział żywy w życiu politycznym, jako jeden z najwybitniejszych członków Polskiej Partii Postępowej.

Przed miesiącem przygodnie bawił w Radomiu. W krótkiej chwili swego pobytu nie omieszkął zaznaczyć ruchliwości i pełnej mocy dobrej woli, porywając tych, którzy go wówczas słyszeli.

Jak był oddany sprawom sztuki rodzimej, najlepiej świadczy testament, ogłoszony w dniach ostatnich przez sędziego Miszewskiego.

S. p. Papieski czyni zapis 25,000 rb. na rzecz T-wa Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem. Odsetki od tego „kapitału wieczystego“ wypłacane będą corocznie artyście malarzowi i rzeźbiarzowi — po połowie — nie starszemu nad lat 45 według uznania Komitetu T-wa. Pierwszeństwo mają mieć artyści, którzy wystawiają swe obrazy na tak zwanym salonie wiosennym i którzy temat do swych prac czerpać będą z dziejów ojczystych, lub z życia polskiego, lub też uprawiających pejzaż polski.

Cenną swoją galerję obrazów i zbiór medali zmarły przeznaczył na własność T-wa Sztuk Pięknych w Warszawie, zastrzegając dożywotne użytkowanie na rzecz swej żony.

Cześć pamięci dzielnego człowieka i dobrego syna matki — Ojczyzny!

Posiedzenie Rady miejskiej, wyznaczone na 24-go września r. b., zdążyło zaledwie rozpatrzyć połowę obradowego porządku dziennego, odkładając dalszy ciąg obrad na dzień 28 tegoż miesiąca.

Obrady toczyły się po raz pierwszy w sali specjalnie w tym celu przerobionej z trzech pokoi, zajmowanych niegdyś na mieszkanie prywatne prezydentów, przy obecności 42 radnych, przedstawiciela Kom. powiatowej — p. Kom. cyw. Zbyszewskiego i dosyć liczny audytorjum zainteresowanych obradami słuchaczy.

Na wstępie przewodniczący, p. prezydent Tadeusz Przyłęcki, komunikuje zebranym o złożeniu mandatów radnych: przez obecnego proboszcza parafji Cerekiew — ks. d-ra Adama Popkiewicza, prezesa Król.-Polskiego Sądu Okręgowego — p. Macieja Glogiera i prokuratora tegoż Sądu — p. Zygmunta Hübnera. Jednocześnie p. Hübner rezygnuje ze stanowiska wice-prezydenta miasta. Przyczem prezydent oznajmia, że na miejsca ks. dr. Popkiewicza, stosownie do Ustawy wyborczej, wchodzi posiadający w I kurji największą ilość kolejną głosów zastępca — p. Stefan Hempel. Na miejsce p. M. Glogiera zostaje powołany z kurji II listy B. zastępca p. Józef Karsch i na miejsce p. Z. Hübnera z kurji III listy G. zastępca p. Mieczysław Eichler.

Ustępujący wice-prezydent p. Hübner żegna serdecznie zebranych, zapowiadając, że aczkolwiek ze stanowiska zajmowanego ustępuje, to jednakże jeszcze nie jednokrotnie spotka się na wspólnym terenie wspólnej pracy dla dobra i pomyślności społeczeństwa i kraju.

Pan Glogier żegna pisemnie.

W dalszym ciągu przewodniczący komunikuje o złożeniu mandatu Rajcy przez p. Aleksandra Lessla. Wybory na miejsce ustępującego, jako też na miejsce ustępujących przez złożenie mandatów z rozmaitych komisji mają się odbyć w czasie najbliższym.

Zebrani przyjmują do wiadomości reskrypt J. G. W. o obniżeniu podatku z nieruchomości miejskich i przechodzą do dyskusji nad programem obchodu Kościuszkowskiego. Program przewiduje mniej więcej: Uroczyste nabożeństwo, poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Naczelnika, mający stanąć w przyszłości, przed byłym gmachem Województwa a dzisiaj Komendy powiatowej, pogadanki popularne, wreszcie odczyty w kilku salach na temat aktualny. Niezależnie od powyższego ma się odbyć kwesta na ulicach miasta z przeznaczeniem podziału sum na 3 części, mianowicie: na zapomogę dla włościanina, kształcącego się w miejscowym seminarjum nauczycielskim, na głodnych do dyspozycji Komitetu Obywatelskiego i na zapomogi dla Legionistów internowanych w Szczępiornie lub też inwalidów tychże. Rada przekazuje ułożenie ostateczne i przeprowadzenie programu powołanemu wcześniej komitetowi w osobach radnych: Bolesława Epsteina, d-ra Jana Olewińskiego i wice-prezydenta p. Wacława Dębowskiego.

Następuje wybór delegatów na Zjazd przedstawicieli miast, odbyć się mający 11, 12 i 13 października r. b. w Warszawie. Powołani zostają pp: prezydent T. Przyłęcki, wice-prezydent W. Dębowski i radny mec. K. Staniszewski. Wskutek oświadczenia prezydenta, że jechać nie może, zostaje powołany na delegata radny p. B. Epstein.

Wice-prezydent Dębowski referuje wnioski magistratu: a) przejścia pięciu szkół Macierzy Polskiej — Rada uchwała przejąć.

b) otwarcia drugiej szkoły elementarnej żydowskiej — Rada zatwierdza bez dyskusji.

Wchodzi pod obrady sprawa reorganizacji milicji — sprawa, rozpatrzona przez Magistrat, specjalistę, sprawozdanego w tym celu z Warszawy i komisję do spraw ogólnych. Zdawałoby się, że projekt jest wyczerpujący i dyskusja nad nim zbędna. Niestety — wbrew przewidywaniu toczy się namiętnie w dwóch kierunkach: jednym — mniejszym, uposażenia funkcjonariuszy, wzorowanem na normie warszawskiej, wynoszącej dla posterunkowego, czyli w służbie czynnej najniższą szarżę piastującego 26 rb. 42 miesięcznie i 20% dodatku drożyznianego; druga — przewlekła i nader o silnem napięciu, żądająca absolutnego równouprawnienia żydów przy zajmowaniu milicyjnych stanowisk, Nikt tej zasadzie nie oponuje, przeciwnie uchwała Rada potwierdza. Koło radnych żydowskich tem nie zadawałnia się i, motywując faktem nieprzyjęcia przez prezydenta żyda na szarżę wyższą, żąda do uchwały przedstawionej dodania poprawki — wyraźnie polecającej magistratowi przestrzeganie uchwały. Następuje głosowanie imienne — przeciw poprawce głosuje 26 radnych (Koło 32), wstrzymuje się od głosowania 5 radnych (Koło niepodległościowe), za poprawką głosuje 10 (Koło radnych żydowskich). Za wnioskiem bez poprawki głosuje 31 radnych, wstrzymuje się od głosowania 10.

Dając sprawozdanie obiektywne, wstrzymujemy się od komentarzy, niemniej wszakże musimy podkreślić znaczenie tego faktu i temu podobnych, w dodatku coraz częściej powtarzających się.

Wyczerpani ostatnim punktem radni uchwalają jeszcze: rozpoczęcie prac, zmierzających do sporządzenia planu szczegółowego miasta oraz przyłączonych przedmieść; ogłoszenie konkursu na stanowisko inżyniera miejskiego, wreszcie przychylają się do wniosku Magistratu, wykazującego konieczność powiększenia lokalu, mieszczącego Sąd Pokoju.

Dalszy ciąg obrad, jak już zaznaczaliśmy, zostaje odłożony do piątku, inaczej mówiąc — do wczoraj. Sprawozdanie podamy w natępnym numerze.

Ks. dr. Antoni Ręcajski, prefekt szkół miejscowych i patron Stow. Chrześcijańskich, został przeniesiony na stanowisko prefekta gimnazjum w Ostrowcu. Niedługo pobyt ks. Ręcajskiego w Radomiu nie pozwolił na



zapoznanie się z nim na szerszej arenie życia społecznego ku któremu garnał się całą duszą. Brak ludzi o podobnie dobrej woli i niezłomnej wytrwałości czyni, że każdy ubytek tej kategorii ludzi, stanowi lukę społeczną, przynajmniej czasowo niezastąpioną. Podobną lukę widzą dzisiaj, po wyjeździe ks. Prefekta, pewne sfery — wśród których żył i z zaparciem siebie pracował.

S. p. Jan Stolarski, wieloletni mistrz zawodu stolarskiego, zmarł w wieku lat 68. Liczne grono znajomych i kolegów, odprowadzające doczesne szczątki na miejsce spoczynku wiecznego, z przykrością odczuwało brak, jak zwykle w podobnych wypadkach, praktykowanego wystąpienia korporacyjnego. Źródła kompetentne komunikują, że wpłynęły na to poważniejsze przyczyny natury techniki organizacyjnej.

Na niedzielnym zebraniu „Klubu Społecznego” w Radomiu uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zebrani w Radomiu w dniu 23 b. m. przedstawiciele Klubów Społecznych i członkowie Klubu Społecznego w Radomiu stwierdzają, że działalność Centrum Narodowego jest sprzeczna z naczelnymi postulatami narodowymi i działalność tegoż potępiają, wzywając ogół społeczeństwa do energicznego przeciwdziałania ich zabiegom, ujawniając istotne usposobienie i dążenia narodu, streszczające się w hasło zjednoczonej i niepodległej Polski.

Jednocześnie zebrani stwierdzają, że dotychczasowa działalność polityczna Zjednocz. Ludowego nie odpowiada istotnym dążeniom szerokich sfer ludowych i do czasu gruntownej zmiany taktyki politycznej będą się jej zasadniczo przeciwstawiali“.

Teatr Popularny rozpoczyna sezon zimowy w niedzielę 7 października sztuką 5-aktową ze śpiewami i tańcami pióra Zbigniewy Zmorskiej — Pieniądze bez pracy. Niezależnie od wymienionej w próbach są: Ulubieniec kobiet — Bisetia, Gwiazda Syberji — Roztworowski i Jarmark Małżeński. Wogóle teatr Popularny przygotowuje się z całym pietyzmem do kampanji zimowej — gromadząc kostjmy, skupiając siły, a przede wszystkim starając się aby repertuar był jaknajbardziej nowy i interesujący.

Gwiazdy myśli polskiej, takim tytułem opatrzone ukazały się w handlu księgarskim portrety kredowe najwybitniejszych ludzi w dziejach myśli polskiej, wydane nakładem ruchliwej litografji Adama Jarzyńskiego w Lublinie. Portrety na ogół odznaczają się nader udatnym rysunkiem artysty malarza Wł. Barwickiego oraz starannym wykonaniem reprodukcijnem. Całość składa się z 36 portretów, wydanych w 6 zeszytach. Zeszyt zawierający 6 sztuk kosztuje w handlu księgarskim kor. 11; pojedynczy egzemplarz kor. 2.

W sprawie wywozu mięsa wieprzowego i tłuszców ukazało się ogłoszenie urzędowe następującej treści:

Wobec masowego wybijania świń przez rzeźników, celem wywozu mięsa, jakoteż tłuszczu wstrzymuje się rzeź świń w rzeźniach aż do końca tego miesiąca

Również wstrzymuje się kupno i prowadzenie świń przez handlarzy i rzeźników w całym tutejszym powiecie.

Powyższe rozporządzenie należy natychmiast w sposób tamże praktykowany ogłosić.

Po rozwiązaniu 4 pułku Legionów, jak komunikuje „Głos Lubelski“, sztandar tego pułku, dar kobiet piotrkowskich, został złożony na przechowanie u osoby prywatnej, po wojnie ma być oddany do Muzeum Narodowego w Krakowie. Gwoździe ze sztandaru otrzymał na pamiątkę każdy zwolniony oficer 4 p. p. Instrumenty muzyczne po wojnie mają być oddane pewnemu Towarzystwu dobroczynnemu, obecnie są na przechowaniu.

Głębokie wrażenie wywiera sprawozdanie komisji likwidacyjnej Kasy pożyczkowej 4 p. p., a mianowicie:

Żołnierzom 4 p. p. odjeżdżającym do obozu jeńców w Szczypiornie wypłacono k. 15.086 h. 30, oficerom od-

jeżdżającym do obozu jeńców w Benjaminowie k. 3.820 h. 65. Razem k. 18.906 h. 95. Pozatem walne zebranie oficerów 4 p. p. w dniu 13 b. m. znajdującą się gotówkę w kasie zapomogowej w sumie k. 4.366 h. 26 przekazało na zabezpieczenie bytu wdów i sierot, inwalidów etc. 4 p. p.

„Gazeta Radomska“ w n-rze 216 zamieściła coś, co trudne jest do określenia, a nosi nazwę „Niepowołani krytycy“. Autor — p. Felicjan Zaremba, w sposób sobie właściwy gromi uwagę „Brzasku“, uczynioną na zasadzie sprawozdania tegoż autora ze zlotu XI A. Okr. Harcerzy Polskich w Suchedniowie. Wiemy dobrze, że zasadą harcerstwa jest przede wszystkim wyrobienie u młodzieży — taktu, grzeczności, zamiłowania do nauki i pracy, skromności i t. p. zalet ducha; przez obcowanie zaś z naturą — zahartowanie się, przez ćwiczenia gimnastyczne — nabranie sprężystości, razem podniesienie zdrowia fizycznego. Wojskowość o tyle jest stosowaną, o ile tego wymaga rygor organizacyjny. Co zacytował p. Zaremba i jaką szarżę piastuje w organizacji skautowej — nie wiemy. Piastować w każdym razie musi, skoro zabrał głos w tej sprawie p. Zaremba a nie kto inny. W polemikę wdawać się z p. Zarembą nie będziemy, zmuszeni wszakże jesteśmy, zważywszy na styl i ton p. Felicjana Zaremby, swą uwagę jeszcze raz podkreślić.

## Rozmaite.

Są cuda na świecie. Jedno z pism galicyjskich zamieszcza następujący list żołnierza Polaka z frontu włoskiego: „Mówi się ogólnie, że teraz cuda na świecie się nie dzieją. Zdaje mi się jednak, że to pogląd mylny. Byłem rok bez przerwy na froncie włoskim nad Soczą, na przetrzeni odjmorza do Gorycji i nie słyszałem tam innej mowy, jak tylko polską i ruską. Gdy zostałem ranny, co na tym froncie jest rzadkim wypadkiem, bo tam się najczęściej ginie, przejechałem całą monarchję, ale już mowy polskiej nie usłyszałem, nawet we Lwowie, w tem centrum kultury polskiej. Czy to nie jest cud? mowę polską zdołano wywieźć, a zdawałoby się przecie, że to jest niemożliwe“.

Bez cukru. — Pod tym tytułem zamieszcza lwowski „Miesięcznik Sadowniczo-Ogrodniczy“ artykuł p. Michała Zajacza, w którym znajdujemy następującą praktyczną wskazówkę:

Przy marmoladach i powidłach — pisze p. Z. zamiast sacharyny można bardzo dobrze użyć jako środka słodzącego — syropu buraczanego lub marchwianego. Marmolady takie będą znakomite dla służby i wogóle sfer biedniejszych, ale i trochę lepiej sytuowani niezawodnie się rozgrzeszą w tych ciężkich czasach wojennych. Zatem pokrajane i czysto oczywiście wypłukane (nie długo) buraki czy marchew daje się do płaskiego kotła dobrze pobielonego (emaljowanego) i zalewa trochę wodą. Po rozgotowaniu sok się wyciska, cedzi przez płótno i potem w tym samym kotle gotuje się szybko, aby uzyskać gęsty możliwie syrop. Miesza się gotujący sok o tyle, byle się nie przypalił brzegami, inaczej cukier się karmelizuje i następuje zmiana smaku na niekorzystną.

Gotując pokrajane buraki dwa razy t. j. po pierwszym wyciśnięciu soku, zalewając wodą dalej się gotuje i znowu sok wyciska, poczem oba soki się zgęszcza dalszym gotowaniem mniej więcej do 26° B. — to uzyskuje się z 1-go centnara buraków cukrowych 15—16 kg. syropu o gęstości powyżej wskazanej (26° B.), z innych buraków zaledwie 10%. — Syropu takiego 1 q. odpowiada <sup>2</sup>/<sub>3</sub> centnara cukru. Z marchwi uzyskuje się mniej stosunkowo, bo marchew jest droższą. Syrop taki oczywiście można używać do wszelakich celów.



